Nr 87. Kraków, Niedziela 15 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 kwietnia.

Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! brzmi okrzyk radosny w całym świecie chrześcijańskim i otucha jakaś napełnia zbolałe serca, że Ten, co śmierć zwyciężył, a miłością serdeczną otaczał maluczkich i wzgardzonych, rozciągnie opiekę swoją nad tym światem, pełnym rozpaczy, zwątpienia i nienawiści, że ukoi wzburzone do dna namiętności i da ludziom dobrej woli pokój tyle upragniony.

My, Polacy, szczególniej, wierni tradycyom przeszłości, utrzymujemy w sercach naszych tę wiarę, tę wiarę, jak mówią dziś, naiwną, a w rzeczy samej krzepiącą i uzdrawiającą. Gdy u innych narodów, w cywilizacyi wysoko posuniętych, święto Zmartwychwstania jest symbolem natury, budzącej się do nowego życia, u nas nie przestało ono być wzniosłą tajemnicą wiary, a obrazowo oznaczać zwycięstwa prawdy i światła nad niewolą i ciemnością. Wydziedziczeni, tylokrotnie upokorzeni, opuszczeni dziś przez najlepszych przyjaciół, żyjemy nadzieją w lepszą przyszłość i niezachwianą wiarą w moc sprawiedliwości Bożej. Pokolenie za pokoleniem zstępuje do grobu, a każde przekazuje następcom swoim w puściznie ową ufność w powstanie „Królestwa Bożego“ na ziemi, każde kładzie się do trumny z wiarą w Zmartwychwstanie swoje i Ojczyzny.

Jak życie Chrystusa na ziemi było jednem pasmem cierpień i urągowiska ze strony przemocy, gwałtu i podstępnej chytrości, a skończyło się wspaniałem dziełem odkupienia i Zmartwychwstania, tak wiekowe krzywdy i utrapienia narodu polskiego czekają zasłużonej nagrody w wymiarze nieuniknionej sprawiedliwości.

Nadejdzie ona niewątpliwie, bo po trudach i znojach następuje spoczynek, dzień rozprasza ciemności nocne, słońce wiosenne przywołuje ziemię do nowego życia.

Więc w górę serca i czoła, więc z wiarą w sprawiedliwość Boską i zwycięstwo słusznej sprawy naszej, kroczyć nam trzeba wytrwale po tej drodze ciernistej i, nie ustając w pracy nad odrodzeniem narodu, czekać chwili Zmartwychwstania.

Niech dzwony, zwiastujące dziś radosną wieść chrześcijaństwu, obudzą w naszych sercach nadzieję, wytrwałość w działaniu, siłę i hart ducha w przeciwnościach. Zawiniliśmy wiele, więc winy przeszłości zmazać należy poświęceniem i pracą; byliśmy lekkomyślni i łatwowierni, więc bądźmy stali w przekonaniach i przezorni, żyliśmy w niezgodzie i waśni, więc skupiajmy się pod sztandarem narodowym w imię tradycyi ojców naszych, w imię miłości i wzajemnego przebaczenia, grzeszyliśmy dumą i wyniosłością względem braci naszych, więc ogarniajmy ich braterskiem uczuciem i pracujmy nad ich wyzwoleniem z niewoli, nędzy i ciemnoty, a wtedy wysłucha nas Ten, co dziś śmierć zwalczył i zgotuje narodowi naszemu prawdziwe, a zasłużone święto Zmartwychwstania.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 kwietnia.

(Uczniowie gimnazyalni. — Sprawa ich w Warszawie. — Uwolnienia. — Aresztowania na Litwie. — Aresztowania w Łodzi. — Pogłoski obiegające wśród ludu warszawskiego o 1 maja. — Nędza i rozpacz.

Sprawa uczniów gimnazyalnych, uwięzionych 9 stycznia pod nr. 68 przy ulicy Chmielnej, na teraz zakończyła się uwolnieniem reszty zabranych wówczas do głównego aresztu policyjnego przy ober-policmajstrze. — Odzyskali wolność: Starzyński, uczeń gimnazyum V, Krzeczkowski, wolny słuchacz szkoły Mittego, Zubowicz, student uniwersytetu i Dembski, uczeń gimnazyum III, — ostatni za kaucyą. Ponieważ rządy wogóle lubią chorować na nieomylność, a rząd rosyjski atakują wyjątkowe paroksyzmy tej febry, przewidywano zrazu, że władza państwowo-policyjna w Warszawie zechce nadać sprawie, uchylającej się nawet zpod kontroli samych praw rosyjskich, obrót poważniejszy. Jeżeli rząd ostatecznie przezwyciężył się, wyrzekł krańcowej surowości i nie złamał życia kilkudziesięciu jednostkom, uczynił to niezawodnie z tej pobudki, że ziejąc swą zemstą, wraz z nią zasiałby i patryotyzm polski. Wywoływanie nienawiści już bezpośredniej w łonie kilkudziesięciu rodzin, a naokoło niej wytwarzanie wirów nieprzyjaznych, nie może leżeć w interesie zasad najpotężniejszego rządu, a musiałoby być wręcz przeciwnem polityce upaństwowienia Polaków — przez księcia Imeretyńskiego podjętej. Rząd, rwący się niecierpliwie do chwili, w którejby mógł bezpiecznie patryotyzm polski uważać za bagatelę, nie chciał do sprawy, społecznie tak drażniącej, dodawać jeszcze rozdrażnienia politycznego. Powiedziano o niej wyżej, że się zakończyła na teraz, bo nie wiadomo, czy rząd, kwitując z dnia dzisiejszego, nie założył sobie nadziei na jutro; czy, uwalniając teraz młodzież, mającą dopiero wejść w życie, kiedyś nie będzie jej prześladował już jako ludzi, własnem prawem, na własny rachunek kamień życia toczących? Radom pedagogicznym polecono „poniżać stopnie ze sprawowania; każde takie zniżenie odbija się na cenzurach i patentach: jest to krok, nakazujący miarkować wnioski, z samego tylko uwolnienia wysnuwane. Dopiero w końcu roku szkolnego okaże się ostateczne postanowienie rządu względem studentów — jak na teraz. Nad dalszem jutrem zawisła może groza.

Kiedy jedna sprawa była jeszcze w biegu w Warszawie, rząd rosyjski zaczynał już drugą, jej pokrewną, na Litwie. Trzy tygodnie temu policya państwowa dokonała aresztowań wśród młodzieży szkolnej w Wilnie i Mińsku; zabierała książki, kajety, notatki — wszystko, cokolwiek było zadrukowanym lub zapisanym papierem; szukała Towarzystwa oświaty; szukała może oświaty samej, czy jej przypadkiem nie znajdzie w prywatnych kryjówkach, gdy próżnem byłoby szukać jej w rządowych przytułkach oświecenia... Przyszli po oświatę polską, spodziewali się pochwycić na gorącym uczynku patryotyzm polski, posuwający się zuchwale aż do czytania polskich książek. — W szkołach na Litwie i Rusi przestępstwem jest samo już posiadanie książki polskiej. Uczeń Polak musi tam być głuchoniemym i ociemniałym: nie wolno mu słyszeć, mówić, widzieć nic takiego, coby mu przypominało, już nie Polskę, — bo tej, jak wiadomo, nie było nigdy — ale krew polską, którą przecież sam rząd jako polską tylko ubezprawnia i prześladuje. Rząd w tej nowej sprawie z młodzieżą poszedł za jakąś tajną denuncyacyą, dał się za nos wodzić ordynarnym szpiegom. Nie znaleziono nic, bo nic do znalezienia nie było. — O usposobieniu władzy szkolnej na Litwie świadczy zachowanie się dyrektora szkoły realnej w Mińsku. Gdy żandarmerya zażądała od niego opinii o zabranych książkach, gorliwy krzewiciel oświaty na liście książek zakazanych pomieścił i „Ekonomię polityczną“ Milla. Samo posiadanie ma być tak ciężkiem przestępstwem, że posiadacza czyni parszywą owcą — i żeby nie zaraził stada, wyrzucić go potrzeba. I rzeczywiście miano nieszczęśliwego młodzieńca ze szkoły wydalić.

Poważny charakter mają aresztowania w końcu lutego w Łodzi. Odbiły się one na wydawnictwie socyalistycznego „Robotnika“ opóźnieniem oczekiwanego numeru. Policya łódzka uwięziła dwóch mężczyzn i jedną kobietę, zeszedłszy ich znienacka, a odkrycie to przypadkowi zawdzięcza. Gdyby nie głucha denuncyacya, wskutek której postanowiono zrewidować całą ulicę, nie byłoby świeżego nieszczęścia. Dzielność stronnictwa dotychczas okazuje się nad nieszczęście wyższą; w wyrwie stanęły nowe siły, chwilowe zakłócenie funkcyi ustało.

Ciągłe aresztowania podejrzanych o socyalizm w gubernii piotrkowskiej, warszawskiej i w samej Warszawie zaludniają więzienia. — W stolicy naszej około 200 robotników w tej liczbie 60 żydów, pochwyciła żandarmerya. — Z Dąbrowy dostarczają coraz to nowych ofiar uczniowie szkoły sztygarów, pracownicy kopalń, zakładów metalurgicznych, głównie Huty Bankowej, wsławionej rozruchami krwawemi przed dwoma laty. W Warszawie samej były znowu aresztowania w nocy z wtorku na środę ubiegłego tygodnia; prócz robotników, ludzi ze sfer fabrycznych, więziono i jednego akademika żyda.

W ludzie warszawskim czuć żywe zaniepokojenie. Pierwszego maja ma być „wielka wojna“. W piwiarniach, na ulicach, na rynkach, wśród straganów i wózków, ciągnionych przez przekupniów, podają sobie politycy ludowi z ust do ust zapowiedzi i przewidywania, strachy i groźby, barwiąc je na swój sposób i wiążąc z okolicznościami zewnętrznemi, nie oglądają się bardzo na prawa logiki. Np., świeżo zaprowadzone ukazem ks. Imeretyńskiego, zaraz po pierwszym jego powrocie z Petersburga, latarki niebieskie z białemi numerami domów, przeświecającemi w nocy, lud warszawski stawia w związku z mającem wybuchnąć bezrobociem; wodociągi zamknięte, wody nie będzie; zabraknie i węgli kamiennych, skutkiem rozpoczynających się już — jak twierdzą nowiniarze ludowi — zmów robotniczych w Dąbrowie i fabryka gazu stanie; w latarniach miejskich nie będzie czego zapalić — niechżeż przynajmniej płoną latarki nowego stylu...

Wogóle dawno niepamiętny ruch umysłów panuje teraz wśród ludu warszawskiego. Dorożkarze na kozłach, służące, wracające z targów, podają nowiny, a w nich oczywiście, wiele niedorzeczności, ubożących prawdę, ale wzbogacających charaktrystykę tego ludu.

Liczne aresztowania w warstwach ludowych, w klasie fizycznie, a ciężko pracującej, podsycają usposobienie, nie poprzestające już na chwytaniu, udzielaniu i ubarwianiu nowin, ale odbijające w sobie już bardzo wyraźnie ucisk zewnętrzny. Nie potrzeba tu zgoła podniet socyalistychnych. Sama bieda, nędza robi swoje. Siostry, żony, dzieci uwięzionych wystarczają jako ferment. Rozpacz uzbroiła je w taką odwagę, że zbierają się pod cytadelą, wołając o braci, mężów i ojców — i krzykami ściągając na siebie rozmyślnie surowość polityczną, aby podzielić los więźniów. Rzecz prosta, że uczucie raz poruszone przenosi się dalej, sięga w obręb stosunków narodowych, znajdujących swój wyraz w tłoczącem wszystkich pospołu jarzmie. I tak w ruchu socyalistycznym, rozsądnie i uczciwie prowadzonym, teorya pozwala widzieć niejako szkołę pomocniczą patryotyzmu polskiego.

(Dok. nast.)

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 11 kwietnia.

(Ruch robotników wędrownych. — Robotnicy z Królestwa i Galicyi. — Sprowadzanie robotników z Węgier, Włoch, Szwecyi. — Objawy cofania się pruskiej polityki. — „Neues Bauern-Land“, czyli nowy „raj“ chłopski. — Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt. — Ś. p. Ludwik Jakowicki).

Przebyliśmy i przebywamy jeszcze okres ruchu robotników wędrownych, i to ruchu podwójnego: robotników, przybywających do nas z zagranicy od wschodu, i robotników — obieżysasów, wędrujących na zachód.

Na dworcach kolei żelaznych panuje ruch niezwykły, ciżba i tłok, wagonów czwartej klasy nastarczyć nie można; oprócz przyjeżdżających pociągami z zagranicy podąża tu mnóstwo i takich, którzy wpierw przeszli lub przekradli się przez granicę i tu dopiero siadają do wagonów. Drugi zaś zastęp zbiera się z ludności krajowej. Wszystko to spieszy się, pędzi, nie wiedząc nawet dokąd, do jakiej roboty i za jaką cenę. Pomiędzy temi masami uwijają się akordnicy, stręczyciele i rozmaici komisyonerzy. Jedni mają już ludzi ugodzonych i pilnują ich, aby im nie umknęli, aby nie poszli na połów do innego stręczyciela; inni znowu łowią towar ludzki po mieście, na dworcach, a następnie podczas jazdy w wagonach. Ile ułudy, obietnic, kłamstwa i szalbierstwa na tym jarmarku pracy ludzkiej!

Po mieście widać także tu i owdzie gromady i gromadki ludu wiejskiego z Królestwa. Wysłańcy z majątków ziemskich zawierają z nimi ugody i natychmiast do miejsca przeznaczenia zgodzonych odstawiają. Kłopotu o robotę nie ma, bo zapotrzebowanie jest wielkie. Królestwo Polskie, do niedawna aż nadto robotnika nam dostarczające, teraz już popytowi nastarczyć nie może. To też coraz wieksze gromady robotników przybywają z Galicyi, i co najciekawsze, że pracodawcy przekładają już teraz robotnika galicyjskiego nad robotnika z Królestwa. Galicyanin jest pracowity, a zarazem skromniejszy i pokorniejszy, może dlatego, że mniej przedsiębiorczy. Robotnicy z Królestwa nieraz się w pracy zaniedbują, często wywołują zatargi z policyą i lubią zmieniać miejsca zarobku. Widocznie zdemoralizowało ich poznanie dróg ku zachodowi; często starają się tu zebrać tylko cokolwiek grosza na drogę, a potem idą dalej w świat, do Niemców, na większy zarobek. Robotnik z Galicyi dróg tych ku zachodowi, ani stosunków zarobkowych jeszcze nie wypróbował.

Jak wiecie, gwoli prądom antipolskim, czynią się także próby z robotnikami innych narodowości. Z Węgier sprowadzono partye Słowaków i węgierskich Niemców. Import ten jednakże nie zadowalnia nabywców. Niemcy z Węgier są pretensyonalni i do roboty ciężcy; ze Słowakami zaś Niemcom trudno się porozumieć.

Robotników włoskich i szwedzkich sprowadzono już w przeszłym roku; ale i te próby nie wypadły wcale zachęcająco. Włosi okazują się do tutejszych robót w polu wcale niezdatni a w dodatku przywożą ze sobą choroby, które przy tutejszym pożywieniu, pogarszają się i długo wloką, co czyni robotnika ospałym i niechętnym. Szwedzi nie znoszą tutejszych warunków, tęsknią za krajem i niechętnie pracują.

Przed paru laty zamierzano sprowadzać Chińczyków do pracy na roli; ale widocznie ubito milczeniem ten Puttkamerowski pomysł, bo dzisiaj jakoś nie słychać o sprowadzaniu Chińczyków, pomimo że cesarz Wilhelm stworzył „niemieckie Chiny“, a ks. Henryk pruski przyjrzał się osobiście nowym poddanym swego brata.

Ostatecznie więc rolnictwo pruskie skazanem jest na sprowadzenie robotników polskich. — Rząd coraz bardziej musi się o tem przekonywać. W ostatnich znanych rozporządzeniach rządu o terminie sprowadzania zagranicznych robotników polskich, w oświadczeniach, złożonych w Sejmie pruskim, w obradach specyalnych konferencyj ministeryalnych, nad braniem robotnika radzących, — widzę pierwsze objawy cofania się polityki pruskiej, zamykającej granicę dla robotników polskich, a zarazem osobiście mam głębokie przekonanie, że wcześniej czy później Prusy na tym punkcie będą musiały uznać swój błąd i, pod presyą konieczności ekonomicznej, otworzyć zupełnie wschodnią granicę dla napływu polskich robotników i jeżeli tylko obce rządy same granicy tej nie zamkną.

Naturalnym biegiem napływ robotnika rolnego idzie od wschodu ku zachodowi; niemiecki

DANTE.

W sześćsetną rocznicę.

Nel mezzo del cammin di nostra vita
Mi ritrovai per una selva oscura,
Che la diritta via era smarrita.*)

Dante uważał 70 lat za średnią długość żywota ludzkiego. Sam doszedł właśnie do połowy tego wieku, gdy w noc przed Wielkim Piątkiem 1300 roku wyobraźnią swoją podjął ową podróż do Piekła, która imię jego uczyniła wiekopomnem. Blisko sześćset lat znajduje się księga jego o piekle w rękach ludzkości i dotąd jest czytana, komentowana, uwielbiana niemniej gorąco, a znacznie powszechniej, niż u współczesnych. Któraż księga może to samo o sobie powiedzieć? Jedna może biblia. W ciągu tych sześciuset lat zmieniły się doszczętnie nasze pojęcia o wszystkich sprawach, które wielki Florentczyk porusza, zmieniły się zupełnie pojęcia nasze o samej poezyi, świat Dantego stał się dla nas pod wieloma względami nieprzystępnym, obcym, niezrozumiałym. Mogą Włosi czytać księgę jego z tym zachwytem estetycznym, który wypływa z nieprześcignionej pono słodyczy, muzykalności, harmonii języka — dla nas jest on straconym. Szata zewnętrzna i duch poematu? „Budowa poematu — mówi p. Porębowicz — jest oparta na symbolice cyfr: każda z trzech części zawiera po 33 pieśni; pieśń pierwsza jest wstępem, razem Boska Komedya liczy pieśni 100 w tercynach. Liczba 3 jest symbolem Trójcy i odpowiada troistności, powszechnej w architekturze wieków średnich; liczba 33 wyraża może lata ziemskiego bytu Chrystusa. Piekło z przedpieklem składa się z 10 kół; Czyściec z 10 tarasów; Raj z 9 sfer, otoczonych 10 niebem empirejskiem“. Jesteśmy na pełnem morzu scholastyki. Ta symbolika cyfr występuje w innych utworach jeszcze jaskrawiej (w Vita nuova, odnośnie do liczby 9 n. p. 9 = 3 X 3 „która sama jest cudem, ale jej pierwiastek może być jeno Trójcą cudowną“). — O duchu zaś niechaj świadczy, że poeta bohaterów, filozofów, poetów starożytności, Sokratesa i Platona, Lukrecyę i Julię, Hektora i Cezara, dlatego że byli poganami, umieszcza w przedpieklu!

A treść? Przedewszystkiem trudno odnosić z niej należyte wrażenie. Prawie każdy wiersz potrzebuje komentarzy, każdy komentarz nowych komentarzy. Na tysiące należy też liczyć dzieła o tej „Comedia“, której ludzkość jednozgodnie dała przydomek „boskiej“, ale co do której znaczenia najnamiętniejsze — a bez widoków zgody — prowadzą spory teolodzy i politycy, papiści i anti-papiści. Nietylko poeta, lecz my także jesteśmy w „una selva oscura“, a wyjść stąd nigdy chyba nie zdołamy.*)

A jednak — daleka od „popularności“ u ludów niewłoskich, — księga i osobistość Dantego stoi wysoko i niewzruszenie u najgórniejszych cyplów i wzlotów ludzkości.

Kobiety Rawenny, patrząc na twarz jego, uwiecznioną na fresku Giotta, posępną, wzniosłą, o niezgłębionych oczach, odwracały się ze zgrozą i mówiły: Oto człowiek, co był w piekle. I nas dzisiaj uczucie to przejmuje. Poeta w piekle był — i to co stamtąd wyniósł, nosi i po wieki będzie nosić znamiona inkarnacyi jednego z najwyższych symbolów ludzkości.

Trzydzieści pięć lat liczył Dante, gdy — złożywszy poprzednio szlachectwo i wpisawszy się w księgi patrycyatu, — został jednym z priorów, członków rządu Florencyi. W dwa lata później został skazany na wygnanie; wyrok ten nieubłaganie został później powtórzony. Zakosztował Dante hańby, nędzy i gorzkiego chleba tułaczki, ognisty patryota włoski, przy pomocy obcych szukał zbawienia i zjednoczenia ojczyzny, jednakowoż za cenę upokorzenia nawet do ukochanego miasta wrócić nie chciał. „Wszędzie — czytamy w przypisanym mu liście — świecą mi słońce i gwiazdy; lepiej pod gołem niebem myśleć o wzniosłych prawdach, niż bez czci być wróconym ojczyźnie“.

Burze sercowe, przez jakie przechodził, dalekie były od rozwiązłości i kokietującej lekkomyślności współczesnych. Jego kult Beatryczy łączy w sobie umiłowanie jej urody, jak i uwielbienie jej ducha.

A jaką pracę duchową musiał przebyć, aby się wznieść do pojęcia narodowości w tem znaczeniu, jakie jej dzisiaj nadajemy, do pojęcia, jeszcze przez wieki po nim nieznanego, które ucieleśnił pierwszy, czerpiąc skarby z duszy ludu żywego, a przedewszystkiem język tego ludu! Jeszcze długo po nim Petrarka przypisywał sobie nieśmiertelność na podstawie utworów swoich łacińskich; mowę gminną uważał za podrzędną, niższą, a Dante podniósł ją na wyżyny instrumentu najczulszego i najszlachetniejszego, w usta boskie ją włożył.

Dante, jedną nogą stojąc jeszcze w świecie scholastyki i pojęć średniowiecznych, jest jednak indywidualnością, która otwiera całkiem nowe światy. Przeżył i zdziałał duchowo więcej, niż wieki całe. Co za przepaść między jego czasem a kulturą rzymską! Ile to spustoszeń i nędz dzieli go od niej! Rzym cesarski posiadał więcej publicznych dzieł sztuki, niż dzisiaj wszystkie wielkie stolice razem; zwyż 1000 pomników, 2000 pałaców, 867 publicznych łazien, niezliczone arcydzieła poezyi własnej i greckiej. Za czasów Dantego wszystko z imienia nawet było nieznanem. „Forum romanum“ leżało w gruzach, było pastwiskiem; arcydzieła rzeźby służyły za materyał budowlany; ze stu dramatów Sofoklesa mamy tylko 7, tyleż — z 70 tragedyj Eschylosa — wówczas prawie nic; klasycy rzymscy nie byli jeszcze odkryci, język ich przemienił się u góry, u kleru, w oschłe, dziwaczne formuły, u dołu uległ asymilacyi z narzeczami rozmaitemi, przemienił się w mowę włoską. A obyczaje starego Rzymu i Włoch trzynastego wieku, pogańskie — z temperamentu ludu, a bez piękna pogańskiego, chrześcijańskie z nazwy i niektórych praktyk, a jeszcze bez głębi i słodyczy chrześcijańskiej... Kobieta była narzędziem. Typem panującym: rycerz-bandyta; najwyższym typem: asceta, „homo sanctus“. Typ mieszczański powoli dopiero w górnych Włoszech się wytworzył.

Na tem tle jest Dante pierwszą indywidualnością, pierwszą postacią nowoczesną w literaturze europejskiej, pierwszym zwiastunem Odrodzenia. Wznosi się ponad czas swój tak duszą swoją, która sobie za przewodnika obrała Wirgiliusza, jak i sztuką, która też była natchnieniem najpierwszych mistrzów renesansu. Niedarmo Raffael uwiecznił go w „Parnasie“, a Michał Anioł podpisał petycyę do Signorii o sprowadzenie zwłok do Florencyi.

Dusza ta i sztuka świecą w Boskiej Komedyi blaskiem potężnym i dla ich poznania warto się przedzierać przez ciemnice nieodłącznej od wieku scholastyki i gąszcze nazwisk, alegoryj, faktów, zawsze towarzyszących patryocie-politykowi. Poezya, w której ona skąpana: plastyka Piekła, malowniczość Czyśćca, muzyczność Raju (określenie Porębowicza), wynagradzają trud czytania stokrotnie.

Wynagradzają i podnoszą. Piekło Dantego jest alegoryą, ale nie martwą. Jakże wysokim musiał być nastrój moralny piewcy, który patrząc na przeszłość swoją, daleką przecie od zamętu i potworności współczesnych wyrzuca z siebie porównanie:

O, jakże ciężko wysłowić tę knieję,
Te puszcz pustynnych zaczernione dzicze,
Których wspomnieniem pamięć mi truchleje.
Gorzko — śmierć chyba większe zna gorycze.

I dla zadośćuczynienia samemu poczuciu moralnemu stworzył aż „piekło“, widziane niewątpliwie oczyma duszy, piekło, w które wrzucił wszystkich, których jego zmysł sumienia potępił, wielkich i małych, panujących i nawet — papieży! Jego napięcie moralne było takie, że w dwieście lat byłby skończył — na stosie. A jak czystem musiało być serce, dla którego nawet namiętność Franciszki z Rimini była grzeszną, a którą przecie wielbił

Miłość, co słońce porusza i gwiazdy!

Zrozumiał to świat cały. Zrozumiała Florencya, która od wieków nadaremnie stara się odzyskać od Rawenny prochy poety, i która na pomniku jego wypisała dumne słowa: „Był moim synem, jestem ojczyzną Dantego“. Petrarka wypisał mu taki nagrodek:

„Tu spoczywa wspaniały filar wymowy rzymskiej, tu zaszczyt globu ziemskiego, tu chwała ludu toskańskiego, ozdoba i książę poetów, Dante Olighieri. Zawiścią z miasta ojczystego wypędzon, przyozdobił swą sławą ziemię całą. Nie były mu bowiem tajne ani gwiazd biegi, ani błyskawice nieba, ani myśli bogów; nie był mu zwodniczym głos przyszłości i nie kłamały mu znamiona czasu. Nikt go nie widział dumnym w szczęściu, ani zniechęconym w nieszczęściu: jak wał niewzruszony stawiał czoło każdemu zrządzeniu; próżen chęci pożądliwych dążył tylko do cnoty, do wszystkiego, co szlachetne. Więc śmierć zawistna nie zdołała przyćmić jego blasku; imię jego żyć będzie w świętej, wiekuistej pamięci, a sława jego trwać będzie po wszystkie czasy“.

W przeszło 500 lat po ich napisaniu, słowa te dużo straciły ze swej przesady, lecz potomność dodała do nich cztery inne: Był autorem Boskiej komedyi.

F.

---

*) W życia wędrówce, na połowie czasu,
Obrawszy błędne manowców koleje,
Pośród ciemnego znalazłem się lasu.
Tłóm. Porębowicza.

*) Przy sposobności niech mi wolno będzie przypomnieć, że jednym z tych, co najgłębsze i najsumienniejsze czynili studya nad Dantem, był Teofil Lenartowicz. Z ust jego słyszałem, że jeździł do wszystkich miejscowości, które w Boskiej Komedyi są wspomniane, i zebrał do literatury dantejskiej mnóstwo cennych materyałów. Gdzie one się znajdują? Wyszukaniem i zużytkowaniem ich powinna się zająć Akademia Umiejętności.

ro otnik rolny z zachodu do wschodnich dzielnic państwa pruskiego nie przyjdzie. Wszakże komisyi kolonizacyjnej tak trudno o niemieckich osadników z zachodu, za którymi robotnik i czeladź zgoła iść nie chce.

A przecież komisya kolonizacyjna może ofiarować, jak żaden prywatny właściciel, wyjątkowo dogodne warunki. Kiedy już o niej mowa, przytoczę tu bardzo interesujące szczegóły, nieznane zapewne waszym czytelnikom. Komisya kolonizacyjna wydaje obecnie pisemko agitacyjno-werbownicze pod szumnym tytułem: „Neues Bauern-Land“, jako miesięczny dodatek do „Kleine Dorfzeitung“. W każdym zeszycie wysławia rozkosze tej ziemi obiecanej, tego — „nowego kraju chłopskiego“, dla którego stawiá dość kruche podwaliny kosztem setek milionów i tylu wysiłków moralnych, a właściwie wielce niemoralnych!

Mam przed sobą jeden numer tego pisma i znajduję w części urzędowej wyliczenie rozmaitych ułatwień, z jakich korzystają nabywcy ziemi. Niektóre punkty są wielce wymowne; — oto kilka ważniejszych:

1) ziemię oddaje się za rentę, nie wyższą, niż 3 procent kosztów, wyłożonych przez fiscus na jej nabycie.

2) przed rozpoczęciem płacenia renty, przyznaje się role — do 3 lat wolne od opłat.

3) na stawianie budynków gospodarczych i zakupno inwentarza udziela się pożyczek po $3^1/_2$%, dostarcza się materyału budowlanego po cenie kupna, lub daje się gotowe zagrody na spłatę.

4) kolonista, który nie może jeszcze sprzątać z powodu zajęć przy stawianiu budynków, otrzyma bezpłatnie, nie licząc już ziarna do siewu, utrzymanie zupełne dla siebie, rodziny i inwentarza do przyszłych żniw.

5) dla ulżenia kolonistom w publicznych ciężarach, komisya przekazuje gminom kolonizacyjnym bezpłatnie grunta, wynoszące mniej więcej 5 procent wartości rozparcelowanego obszaru.

Takie przynęty obiecuje ten nowy niemiecki „kraj“ czy też „raj“ chłopski, który ma nas wyprzeć z naszych odwiecznych siedzib polskich, a jednak do tego raju jakoś nikomu nie pilno. To zemsta złego czynu, bo ta ziemia obiecana ma być użyźniana krzywdą deptanego narodu, ma niby powstać mocą pogwałcenia praw ludzkich i ludzkiej sprawiedliwości. Nie powstanie!..

Pisząc w poprzednich listach o walnych zebraniach naszych Towarzystw, pominąłem Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt, o którem wspomnieć także warto. Towarzystwo, mające na celu wspieranie zawodowego kształcenia dziewcząt, założył przed 30 laty w Toruniu dr Franciszek Rakowicz, ówczesny redaktor „Gazety Toruńskiej“. Pierwotnie było jedno Towarzystwo pod jednym zarządem na Prusy Zachodnie i Poznańskie. Potem powstała filia w Poznaniu, a wreszcie utworzono osobną dyrekcyę na Księstwo Poznańskie. Prusy Zachodnie, jako liczące stosunkowo mniej zamożniejszych obywateli, straciły na tej separacyi. Poznańskie wydaje rocznie na stypendya 10 tysięcy marek, Prusy Zachodnie zaledwie 2.000.

Z przedłożonego walnemu zebraniu sprawozdania pokazuje się, że składki ostatniego roku wynosiły 5,610.20 marek, datki nadzwyczajne 2,295.50 m. Fundusz żelazny wzmógł się darem ś. p. ks. kanonika Kegen z Krotoszyna o 500 marek, oraz darem ś. p. ks. Kaniewskiego o 15.000 mk. Obecnie fundusz żelazny, powstały z rozmaitych legatów, wynosi 69.009 marek.

Dochód roczny za 1899 rok wynosił razem z remanentem w kasie z roku poprzedniego 19,264.05 mk. Z tego wydano 9.269.10 mk., zatrzymano w kasie 9.994.94 mk.

Stypendystek było w roku obrachunkowym razem 33. Z tych uczyło się na wyższej pensyi 21, muzyki 2, w ogródkach froeblowskich 8, buchalteryi 11, krawieczyzny 15, modniarstwa 9, kroju i szycia bielizny 2, prania i prasowania 2, fryzyerstwa 2, kucharstwa 7, gospodarstwa wiejskiego 4. Większa część skończyła naukę, kilka zrzekło się wsparcia, reszta pozostała na koszcie Towarzystwa. Poza temi czeka już na stypendya znaczna liczba aspirantek, bo aż 53.

Kończę kilku wyrazami szczerego uznania dla zmarłego niedawno profesora gimnazyalnego, Ludwika Jakowickiego. Człowiek światły i uczony, wielkiej sumienności i wypróbowanego charakteru, o złotem sercu, pracował z prawdziwem poświęceniem nad wychowaniem młodzieży, a w końcu przez długie lata był pracowitym i bardzo pożytecznym sekretarzem generalnym Towarzystwa imienia Marcinkowskiego. Śmierć jego wielką jest dla nas stratą.

Z uwag pesymisty.

(Dla czego nie dostałem orderu złotego runa? — Poczucie krzywdy. — P. Bobrzyński, ś. p. Macher i hr. Mensdorff. — Sprawozdania sejmowe wobec przyszłości. — Cesarz Wilhelm i ks. Ferdynand bułgarski. — Niebezpieczne pytania. — Kraków w wielkim tygodniu. — Pod znakiem barana).

Wszyscy cieszyć się będą, składając sobie tradycyjne, zazwyczaj nieszczere życzenia, i pokrywając je tęsknem spojrzeniem na suto święconem zastawione stoły, — tylko ja jeden, — takie już mam przeczucie, — będę niepocieszony, albowiem smętek srogi wżarł się do duszy mojej, jak gdybym był zawodowym dekadentem i nie do „N. Reformy“ lecz pisać miał „artykuł“ do modernistycznej jednodniówki wielkanocnej. Bo i jakże mam nie gryźć się i nie martwić, kiedy ominął mnie gęsty deszcz orderów przed paru laty, a teraz ostentacyjnie pominięto mnie przy rozdawnictwie orderu złotego runa. Otrzymał to odznaczenie ks. Montenuovo, hr. Deym, hr. Paar, hr. Cziraky, hr. Aleksander Karoly, — a nawet hr. Siemieński-Lewicki, tylko... ja nic. Najwidoczniej nie mam łaski ani u p. delegata, ani u p. dyrektora Korotkiewicza, którzy powołani są przecież do tego, aby patrzyli na mój cnotliwy i pracowity żywot. Panowie ci muszą fałszywie być przez podwładne swoje organa informowani co do mojej osoby. Bo wprawdzie nie trzymam, jak hr. Siemieński-Lewicki, stajni rasowych koni, lecz bywają wypadki, że jeżdżę jednokonną dryndą dorożkarską. Stacya dorożek przy ulicy Krupniczej poświadczyć nawet może, że w zeszłym miesiącu, gdy influenca wyłamywała mi kości, codziennie jeździłem do biura redakcyjnego i wracałem z niego jednokonnym wehikułem, i najsumienniej w świecie płaciłem pełną taksę fiakierską, dokładając woźnicy 10 hal. napiwku. Uważałem też po kilku dniach, że jeden koń dorożkarski, najwidoczniej obficiej karmiony owsem, za moje naturalnie kupionym pieniądze, stłuściał o tyle, o ile ja schudłem, a dwom dorożkarzom silniej poczerwieniały nosy.

Stwierdzenie tego faktu sprawiło mi szczególniejszą przyjemność, jako przeświadczenie o dokonaniu dobrego czynu; z wrodzonej sobie jednak skromności nie wspomniałem o tem, pewny, że wysoka władza, przed której okiem ukrywają się tylko defraudanci wraz ze skradzionemi pieniądzmi, ale nie dobre uczynki lojalnych, jak ja, poddanych, zakarbuje moje zasługi na polu chodowli koni krajowych. A nawet gdyby szło o konie rasowe, któremi słusznie się szczyci hr. Siemieński-Lewicki, to i tutaj nie jestem bez zasług, bo nawet jeden z panów komisarzy policyi poświadczyć może, jak, w roku zeszłym, w jego obecności, naturalnie w sposób legalny, spłukałem się w totalizatora na 15 reńskich, za co jeden z koni wyścigowych mógł zafundować sobie co najmniej trzy korce owsa. I nie wspomniałbym o tem wszystkiem, gdyby nie poczucie doznanej krzywdy ze strony wysokich władz krakowskich, które nie chcą nic wiedzieć o mojej wszechstronnej dla dobra publicznego działalności, dzięki czemu straciłem już wszelką nadzieję uzyskania choćby takiego orderu, jaki otrzymała Eleonora Duse, pewien woźny sądowy lub wysłużony nauczyciel szkoły ludowej. — Rezygnuję tedy z wszelkich dekoracyjnych pretensyj i dla tego pragnę przynajmniej wygadać się; niech się świat dowie o mojej krzywdzie.

A krzywdę tę odczuwam tem głębiej, że całe wychowanie moje w szkołach galicyjskich rozpoczęło się w duchu wcale niemniej lojalnym, niż go wszczepia obecnie, przy skutecznej pomocy inspektorów, p. Bobrzyński. P. wiceprezydentowi zdaje się, że dopiero on odkrył potrzebę skutecznego wdrażania w pamięć dzieci szkolnych, czyjemi są poddanemi, w jakiem żyją państwie i t. d. Otóż taksamo wychowywano mnie, wraz z 50 innymi, juz z górą przed 30 laty (oj, te lata!), kiedy po raz pierwszy z tabliczką łupkową i rysikiem zgłosiłem się w Tarnowie do c. k. świątyni nauki czytania i pisania. Pamiętam, że niemniej na swój czas od p. Bobrzyńskiego sławny inspektor szkolny Macher (tak się nazywał), przyszedłszy na wizytacyę, przedewszystkiem zażądał, abyśmy odśpiewali „Gott erhalte“, co też uczyniliśmy natychmiast, bośmy byli w śpiewie uczeni. Wprawdzie z nauką czytania, zwłaszcza w polskim języku, poszło nam nie tęgo, ale zdaje się, że owe „Gott erhalte“ uratowało dobrą sławę naszego nauczyciela, bo został później, po śmierci p. Pospischilla, dyrektorem i order także go nie minął.

Z tradycyi także wiadomo mi, że dawni namiestnicy Galicyi, z przed ery konstytucyjnej, jako naczelnicy wymiaru publicznego światła, niemniej od p. Bobrzyńskiego, dbali o to, aby młodzież lojalnie była wychowywaną. Tak np. opowiadano mi fakt autentyczny, że gdy generał hr. Mensdorff, późniejszy prezydent gabinetu, objął rządy namiestnikowskie we Lwowie, przyjął na posłuchaniu, wraz z przedstawicielami władz innych, deputacyę profesorów szkół średnich, w niezwykle uprzejmy sposób. Bo gdy do innych przemawiał w wojskowej stojącej postawie, to wobec profesorów pozwolił sobie na postawę swobodniejszą, t. zw. „Ruht“, i jednę stopę wsparłszy na krześle, rzekł krótko i węzłowato:

— Przedewszystkiem żądam, aby młodzież wychowywana była lojalnie. Gdybyście się panowie do tego żądania nie zastosowali, to... rozpędzę was na cztery wiatry. A teraz do widzenia, moi panowie.

Powitani i pożegnani w tak uprzejmy sposób pedagodzy rozeszli się na cztery strony Galicyi a jak uczyli, o tem wie p. Bobrzyński nie gorzej odemnie. Chciałem przypomnieć jednak, że system lojalności, proklamowany przez p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, nie jest znowu w dziejach naszego szkolnictwa nowością, lecz raczej spadkiem po systemie ludzi, na których, jak się pokazuje, najniesłuszniej psy dzisiaj wieszają, skoro system ich wznawia się z taką skwapliwością.

Dla tego gdybym był posłem sejmowym, — byłbym po mowie p. Bobrzyńskiego wystąpił z wnioskiem, aby ją ogłoszono plakatami po całym kraju. Gdy we Francyi taki Waldeck-Rousseau bąknie coś niebardzo głupiego, to zaraz parlament każe całą jego mowę afiszami ogłaszać „urbi et orbi“. U nas w Sejmie z za stołu rządowego tyle już padło mądrych słów, i nikomu się nie śni, aby je podać, po wsiach i miasteczkach, do wiadomości polskiej, ruskiej i żydowskiej ludności. Radziłbym naśladować Francuzów i zacząć od ostatniej mowy p. wiceprezydenta Bobrzyńskiego.

Zanim jednakże tak radykalne plany dadzą się wykonać, spoczywać będą mowy urzędowe wraz z mowami ks. Stojałowskiego w stenograficznych sprawozdaniach z posiedzeń Sejmu, ukazujących się nie wcześniej, niż w rok po zamknięciu sesyi sejmowej. Bo wprawdzie stenografowie od tego są w Izbie i spisują sobie ręce po łokcie, notując każde mniej lub więcej genialne słowo poselskie lub rządowe, aby je przekazano historyi w autentycznem brzmieniu, lecz w praktyce każdy mowca przerabia sobie swoje mowy „do druku“ tak, jak się mu podoba i czyni to wtedy, gdy już nic gorszego nie ma do roboty. Więc sekretaryat Izby musi tak długo wstrzymywać druk sprawozdań sejmowych, aż każdy z mowców na nowo do druku skomponuje swoje wywody, co zazwyczaj trwa parę kwartałów.

Zanim więc wyjdzie sprawozdanie drukowane z mową p. Bobrzyńskiego, może cesarz Wilhelm wygłosić sto mów programowo-toastowych, a ks. Ferdynand przebłagać Rosyę i zdobyć na dworze petersburskim, jeżeli nie żonę, to przynajmniej grubszą pożyczkę. Ba, w tym czasie gotów kandydat na króla bułgarskiego uczynić krok desperacki i przyjąć wiarę jakiejś bogatej córy bankierskiej semickiego pochodzenia, skoro propozycya znacznie mniej bolesnego przejścia na prawosławie, nie spotkała się nad Newą ze zbyt przychylnem przyjęciem. Czegóż nie robi się dla szczęścia ludu, którego losy Opatrzność złożyła w ręce wybrańca, cieszącego się nosem o kilka centymentrów większym od największego nosa ormiańskiego z Galicyi wschodniej lub Bukowiny.

Ale nie chcę już bliżej zastanawiać się nad terminem jakichkolwiek reform w Galicyi, bo toby mnie doprowadziło do najskrajniejszych wniosków i przypuszczeń. Gotówby ktoś wreszcie podsunąć mi pytanie, czy dr. Górski rzeczywiście referować będzie w Sejmie wnioski, uśmiercające projekt piątej kuryi w ordynacyi sejmowej, albo zapytać, jak wyglądać będzie wniosek Hupki, przepuszczony przez kilkanaście sit komisyjnych i subkomitetowych? A są to na razie zagadki, na których rozwiązanie porywać się nie chcę.

Wolę stwierdzić, że Kraków nie przestaje być miastem tradycyjnie pobożnem i wierzącem, o czem najskrajniejszy pesymista każdej chwili, a zwłaszcza w wielkim tygodniu, przekonać się może. Kościoły przepełnione pobożnymi, — ale zawsze jeszcze łatwiej do nich wstęp sobie zdobyć, niż do najmilszych sercu Krakowianina knajpeczek. Najwidoczniej chęć postnych umartwień zbliża w tych lokalach ludzi najskrajniejszych przekonań politycznych i wytwarza rywalizacyę, która, przeniesiona na arenę publiczną, zdziała kiedyś cuda i przemieni Galicyę w kraj mlekiem i miodem płynący. (Kto nie zechce pić mleka i jeść miodu, co w tej kombinacyi niejednego mogłoby odstraszyć, dostanie piwa, kiełbasy lub śledzia).

Bo Kraków jest miastem szalenie rozpolitykowanem. Każdemu się zdaje, że wynalazł nową wiarę polityczną, i że powołany jest do założenia nowego stronnictwa, którego naturalnie zostaćby powinien prezesem. Zwłaszcza przy szklance pilsnera rozwijają się poglądy i tezy polityczne z równą gwałtownością, jak wypróżniają się kufle. — Wprawdzie na drugi dzień zapomina się wiele światoburczych planów, ale ambicya rodzica nowej rzekomo myśli pozostaje w umyśle autora. Najbliższe wybory do Rady miejskiej dadzą nam mozaikę polityczną, jakiej nie powstydziłaby się stolica o milionowej ludności

Nie chcę więc psuć istniejącego porządku w głowach krakowskich, zwłaszcza w tym czasie świątecznym, gdzie nietyle głowy, ile żołądki na ciężką będą narażone próbę wytrzymałości. Wiem, że w tym czasokresie miękną zawziętości, serca się rozczulają, zwłaszcza gdy obywatelstwo, wśród wiru świątecznego, dostanie się pod znak barana. Jestto znak najniebezpieczniejszy w zoodyaku krakowskim dlatego, że ludzie jego mocy ulegający, nagle łagodnieją, wszelka cholera z ich serc ustępuje, a głaskani ręką wielkiego pana, poddają skórę pod aksamitne dotknięcie i bezwiednie wdrażają się w charakter znaku zoodyakowego. Tym, którzy będą świadkami, w czasie tych świąt, metamorfozy powyższej, polecam spisywanie dokładne spostrzeń, które bardzo chętnie przy najbliższej zużytkuję sposobności.

M. K.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 14 kwietnia.

Czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom naszego pisma przesyłamy najszczersze życzenia z okazyi świąt Wielkanocnych.

„Świąteczny dodatek literacki“, w objętości arkusza druku, dołączamy dla wszystkich prenumeratorów do dzisiejszego numeru naszego pisma.

Najbliższy numer „N. Reformy“ wyjdzie we wtorek wieczór.

Święcone w Kole mieszczańskiem odbędzie się dnia 22 bm. (w niedzielę) o godzinie 11 przed południem.

Z uniwersytetu — do kolegów! Wiec ogólnoakademicki dnia 1[illegible] r. zgromadzony celem dostarczenia funduszów, potrzebnych na urządzenie obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, powziął następującą uchwałę:

„Uczniowie i uczennice, zwyczajni i nadzwyczajni, tudzież pp. hospitantki i hospitanci wszystkich wydziałów złożą na cele obchodu jubileuszu dobrowolny datek w kwocie minimalnej 2 koron. Obowiązek złożenia tego podatku uważa się za obowiązek moralny każdego akademika.“

W myśl tej uchwały skarbnik komitetu jubileuszowego młodzieży przy pomocy wybranych na poszczególnych wydziałach podskarbich rozpoczął zbierać wśród kolegów składkę na cele czerwcowego obchodu naszej Almae matris. Akcya ta, prowadzona już od miesiąca przeszło, postępuje nader zwolna. Obok słabego poczucia łączności ze sprawą jubileuszu u ogółu młodzieży główną tego przyczyną jest okoliczność, że znaczna ilość kolegów, których konieczność szukania korzystnego zajęcia przez większą część roku poza Krakowem zatrzymuje, nie miała dotąd sposobności zapoznać się z uchwałą wiecu.

Wobec tego niżej podpisane prezydyum komitetu wzywa kolegów, którzy z jakiegokolwiek powodu nie uiścili dotychczas podatku a zwłaszcza tych, którzy, przebywając stale poza Krakowem, nie stykają się osobiście ze zbierającymi składki kolegami, aby nie zaniedbywali dłużej spełnienia tego obowiązku i przesłać zechcieli najmniej kwotę odnośną najpóźniej do dnia 27 b. m. na ręce kol. Zygmunta Krausa (Loretańska 8).

Zygmunt Kraus, przewodniczący. *Władysław Tarnowski,* sekretarz.

Pożar. Około godziny 3 min. 10 w nocy z piątku na sobotę w pomieszkaniu Chawy Ernstowej i jej zięcia Szymona Spiry na drugiem piętrze w domu pod l. 18 przy placu Ciemnym wybuchł pożar. Na miejsce wypadku przybył natychmiast IV pluton miejskiej straży ogniowej pod wodzą brandmistrza p. Flaszy i obsadził płonący dom; tymczasem nadjechał brandmistrz p. Obidowicz z III plutonem straży, którym obsadził przyległe domy. Pożar był bardzo groźny, gdyż wszczął się w domu narożnym, znaczną swą częścią wpadającym między dwie stare rudery w wąskiej uliczce. Ogień objął sufit w mieszkaniu Chawy Ernstowej i dostał się na strych. Strażacy z niesłychaną przytomnością umysłu na rozkaz p. Flaszy zerwali płonący sufit i dach i wśród wysiłków zdołali zlokalizować pożar. O godzinie 3 rano straż powróciła do koszar. Straty materyalne są niewielkie; z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Dom, w którym pożar wybuchł, jest własnością Sary Göttlichowej i jej dzieci, Józefa i Maryi Göttlichów. Do ognia przybył także III pluton straży pod przewodnictwem p. Wójcika, który widząc, że pluton ten jest zbyteczny, powrócił z nim natychmiast do koszar.

Pobicie. Antoni Pakluda, stolarz, pochodzący ze Stronia, przed kilku laty ożenił się z niejaką Petronelą Prostakówną z Tenczynka. Małżeństwo pod względem wieku było dobranem, bo Pakluda ma obecnie 69, a Prostakówna 50 lat życia — lecz nie długo trwało ich wspólne pożycie, gdyż okazało się, że Pakluda popełnił bigamię, a skutkiem tego małżeństwo zostało unieważnione.

Przed miesiącem Pakluda przemocą wprowadził się do pomieszkania swej nielegalnej żony przy ul. Krowoderskiej l. 122; Petronela oponowała przeciw temu najazdowi, lecz Pakluda był w ręku silniejszy i potrafił utrzymać się na stanowisku, jakie zajął.

Pakluda czuł się i istotnie był silniejszym w ręku, więc też gdy wczoraj pomiędzy nim a Petronelą wszczęła się sprzeczka, która niebawem przeszła w kłótnię, porzucił wszystkie słowne argumenta i urządził Petroneli takie „grzanie“, że ta z twarzą zsiniałą i krwią oblaną przybiegła późną już nocą na inspekcyę policyjną z prośbą o ratunek, którego jej naturalnie nie odmówiono.

Za kradzież. Krowodrza Murowana słynie w dyrekcyi policyi z tego, że znaczna część jej mieszkańców, chociaż w teoryi zna siódme przykazanie boskie, to jednak przykazania tego w praktyce nie uznaje wcale. Kradzieże rozmaitego gatunku są na porządku dziennym, a kradzieże te są prawie rozbojem, bo czasami w biały dzień na fury, naładowane węglami, wskakują tamtejsi mieszkańcy i zrzucają węgiel, który towarzysze ich natychmiast odnoszą do domów. Wczoraj na podobnej kradzieży patrol policyjna, ukryta w przydrożnym rowie, zdołała przychwycić: Mateusza Klimasa, Jana Żelaznego, właściciela realności, Adama Kuśmierkiewicza i Annę Kurowską.

4 Maryanny aresztowała wczoraj policya krakowska, przyłapawszy je na gorącym uczynku kradzieży, jakiej dopuściły się w czasie targu na Rynku głównym. Nazwiska aresztowanych są; Maryanna Morus z Burowa, Maryanna Czernek z Przewozu, Maryanna Kita z Lusiny i Maryanna Róg z Bieńkowic. Wszystkie cztery Maryanny przepędzą czas świąteczny w aresztach policyjnych „pod telegrafem“.

Dzieciobójstwo. Policya tutejsza przyaresztowała wczoraj wieczorem 26-letnią służącą, Rozalię Piszczek, rodem ze Skotnik, pod zarzutem dzieciobójstwa. Piszczekówna w ubiegłą niedzielę powiła w miejscu ustępowem w kamienicy pod l. 6 przy ulicy Zielonej dziecię, które wpadło do dołu kloacznego, i o wypadku tym nie zawiadomiła policyi. Jęk i kwilenie dziecięcia słyszeli mieszkańcy tej kamienicy i donieśli o tem władzom bezpieczeństwa. Zaczęły się dochodzenia i istotnie w dole kloacznym znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej.

Piszczekówna twierdzi, że była w ciąży, ale chwili porodu nie odczuwała — na drugi dzień szorowała już nawet podłogi. Piszczekównę, jako nader osłabioną, wprost z przesłuchania odwieziono do szpitala.

11-letni synek tutejszego adwokata dra Rudolfa Frühlinga, Ryszard Frühling, który przed kilku dniami uciekł z domu rodziców, został wczoraj przytrzymany w Dębnikach i odwieziony do ojca.

Poraniony nożem. Dziś o godzinie 11 przed południem zawezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Szeroką do wyrobnika Piotra Sziczkego, któremu jego współtowarzysz w bójce zadał kilka ran nożem, co spowodowało u poranionego dość silny krwotok. Siczkemu zaopatrzono rany i odstawiono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kronika lwowska. Stan zdrowia metropolity ks. Kuiłowskiego polepsza się stale, chociaż bardzo powoli. Niebezpieczeństwo prawie minęło.

P. Irena Bohussówna wystąpi gościnnie po świętach wielkanocnych w „Narodnim Divadle“ i będzie śpiewała po polsku: rolę Marzenki w „Sprzedanej narzeczonej“, Małgorzaty w „Fauście“ i Elzy w „Lohengrinie“.

Do Kanady! „Kuryer Lwowski“ donosi: Partya emigrantów, licząca 40 osób, podążała wczoraj wieczorem z kołomyjskiego *via* Lwów w świat daleki, do Kanady. Litość brała patrzeć, jak obarczonych dziećmi i pakunkami ładowano z dwóch wagonów, któremi przyjechali, do jednego. Biedaków, opuszczających kraj, dla upamiętnienia ostatnich chwil pobytu wpychano do wagonów, jak śledzie do beczki.

Agencya emigracyjna. „Związek“ donosi: Z Milówki otrzymaliśmy wiadomość, że jakiś p. Landau i Spółka, agent emigracyjny z Bremy nadesłał do tamtejszego Towarzystwa okólnik, zapraszający dyrekcyę do pośredniczenia w emigracyi ludu wiejskiego do Ameryki. Jako wynagrodzenie „za trud“ obiecuje ów zacny pan po 10 koron od głowy dorosłego człowieka, a 5 koron od dziecka, pod warunkiem oczywiście, że otrzyma wpierw po 60 kor. od każdej zamierzającej emigrować osoby zadatku.

W tarnowskim oddziale Tow. ludoznawczego odbyło się 11 bm. II ogólne zebranie. Zagaił je p. Habura i zachęcił zebranych do wytrwałej pracy na niwie ludoznawczej. „Lud jest podstawą naszego społeczeństwa — powinniśmy go poznać i pokochać. To jest nasz obowiązek, od którego się nikomu wymawiać nie wolno.“ — Ze sprawozdań na zebraniu odczytanych dowiadujemy się, że oddział liczy 21 członków, ma swoją kancelaryę, kasę, bibliotekę i muzeum, a w niem przeszło 400 zbiorów ludoznawczych. Oddział wysyła 2 referaty na zjazd historyków i etnografów polskich do Krakowa. — Do zarządu oddziału na rok 1900 wybrano: przew. p. Haburę, z. p. p. Jędrzejewskiego, sekr. p. Młynka, skarb. p. Sikorskiego, czł. z. p. Beera i p. Kozłowskiego, zast. czł. z. p. Boguckiego i p. Studnickiego. — Z wniosków uchwalonych zasługuje na wymienienie: „Zarząd oddziału zarządа od głównego zarządu Tow. ludozn. we Lwowie wyjednania w drodze sejmowej większego zaopiekowania się nauką geografii krajowej i znajomości ziemi ojczystej we wszystkich szkołach krajowych, a przedewszystkiem w szkołach średnich.

Awanse w służbie skarbowej. Oprócz licznych pomnożeń posad konceptowych w wyższych klasach rangi przy władzach skarbowych, których przeprowadzenie rozłożono na lata 1899, 1900 i 1901, pomnożyło ministerstwo skarbu ostatniemi czasy także bardzo znacznie posady konceptowe VIII, IX i X klasy ranhi, które już w najbliższej przyszłości będą obsadzone.

Nadto zezwoliło ministerstwo skarbu na mianowanie w miarę wakujących posad prowizorycznymi koncepistami prawników, którzy nie złożyli jeszcze wprawdzie egzaminu praktycznego, lecz posiadają wszystkie trzy teoretyczne egzamina państwowe i odbyli zadowalająco jednoroczną praktykę konceptową w którejkolwiek gałęzi administracyi państwowej, w adwokaturze, lub notaryacie.

Akademie handlowe, a wyższe szkoły handlowe. Namiestnik wydał okólnik do starostów i prezydentów Lwowa i Krakowa, w którym podaje do wiadomości reskrypt ministerstwa wyznań i oświaty, wyjaśniający, że „Wyższe szkoły handlowe“ należy uważać jako zupełnie równorzędne zakładom zwanym „Akademiami handlowemi“ tak pod względem organizacyi, jak niemniej programu i celu nauki, a w szczególności także co do uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej, przysługującego ukończonym uczniom takich zakładów.

Stanisławów, 13 kwietnia. Z Meranu nadeszła tu wiadomość o zgonie Herśza Halperna. Wiadomość ta ma o tyle dla Stanisławowa doniosłość, że Halpern ten był przewodniczącym kahału, która to godność w jego rodzinie, dawniej bardzo bogatej, utrzymuje się, jakby dziedzicznie i dożywotnie. W kahale tutejszym gospodarowano też wcale nie lepiej, aniżeli w innych kahałach galicyjskich i nie można było n. p. dowołać się o zarządzenie nowych do zarządu wyborów. Przed kilku laty próbowała inteligencya żydowska tutejsza zaprowadzić w stosunkach gminy wyznaniowej jakiś ład, wydano nawet umyślną broszurę, skutku jednak ona nie miała, wyborów nie rozpisano i w kahale od lat dziesięciu rządził ów Hersz Halpern, wspólnie z braćmi, szwagrami i krewnymi swoimi, nieczuły na wszystkie skargi i żale. Zgon Halperna może mieć zatem znaczenie pewne dla stosunków tutejszej gminy żydowskiej, z czego też inteligentna partya żydów tutejszych skorzystać powinna dla celów reformy tych anormalnych stosunków.

Uroczystość ku czci Sienkiewicza odbędzie się d. 21 b. m. W program wchodzi przemówienie znanego poety p. Rossowskiego, przedstawienie dramatyczne „Czyja wina“ i II aktu „Na jedną kartę“, monologi i obrazy z żywych osób, których układem zbjmuje się bawiący tu chwilowo artysta-malarz p. St. Janowski.

Nowy Targ, 13 kwietnia. Tutejszy właściciel największego handlu korzennego, Dawid Statter, wstrzymał wypłaty i znikł bez śladu, zostawiwszy list do adwokata dra Geizlera, w którym prosi go o otwarcie konkursu do jego majątku. Passywa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron.

Brody, 13 kwietnia. Dnia 12 b. m. miały się odbyć wybory jednego radnego i zastępcy, ale w ostatniej chwili starostwo zniosło to zarządzenie i nakazało przeprowadzić wybory 5 radnych i 2 zastępców, a wszystkich z I. koła wyborczego. Nastaną wesołe czasy, bo wybory kilku radnych pobudzają ludność naszą do żywszego ruchu.

Z wiosną wejdą dwa banki w życie, jeden przy Izbie handlowej z funduszem 20.000 kor., a drugi funduszami zmarłej niedawno br. Hirschowej; obie instytucye zaliczkowe są przeznaczone dla drobnych przemysłowców i kupców.

W lokalnościach „Gwiazdy“ odegrano w bieżącym tygodniu IV akt z „Maryi Stuart“, „Nocleg w Apeninach“ i wygłoszono monolog Junoszy „Bez przesady“.

Usiłowane morderstwo. W wczorajszym numerze w wiadomościach telegraficznych donieśliśmy o aresztowaniu Iwana Barańskiego z Uroża, podejrzanego o otrucie swej żony. Dziś podajemy szczegóły tego wypadku: Iwan Barański, chłop, zamieszkały w Urożu pod Samborem, żyjący od niejakiego czasu w niezgodzie z żoną swą Maryą, chciał pozbyć się jej za jakąbądź cenę. Namówił tedy Szlomę Sontaga, 21 lat liczącego, zamieszkałego również w Urożu, aby ją otruł, za co obiecał mu dać 50 złr. po śmierci Maryi, a à conto dał mu 8 złr. Zdarzyło się właśnie, że Maryę Barańską bolały zęby, nadnadszedł więc uczynny i współczujący Szloma do jej rodziców, u których ostatniemi czasy mieszkała i dał jej rzekomo lekarstwo na zęby, jakiś proszek, który kazał jej wypić z wodą, przyczem zapewnił ją, że już nigdy zęby boleć jej nie będą. Po wypiciu jednej łyżki zrobiło jej się źle, dostała okropnych kurczów, a że trucizny była za mała doza, więc nie umarła. Obydwu sprawców aresztowano i odstawiono do sądu w Podbużu.

„Robotnik polski“, tygodnik poświęcony klasie pracującej, zaczął wychodzić w Morawskiej Ostrawie. W odezwie do czytelników pisze redakcya pomiędzy innemi: „Wielu z was zapomniało także o tem, żeście Polakami, zdaliście się na łaskę i niełaskę różnym partyom politycznym, czeskim lub niemieckim, drącym się między sobą o waszą skórę, która przecie do was samych należeć powinna. Ocknijcież się przecie już raz z tej drzemki i zaczuijcie pracować sami nad swojem odrodzeniem. Chcemy was do tej pracy pobudzić, pomagać wam, kierować waszemi krokami, radą z wami się dzielić w tych usiłowaniach waszych do wydobycia się z bagna zastoju na drogę, choć ciężką, ale wiodącą do celu, gdzie oczekuje was lepsza przyszłość. I dlatego stajemy przed wami z pierwszym numerem nowego pisma, które będzie waszem [illegible]em, które powinno być waszą tarczą, źródłem nauki dla was i ukojenia, waszym druhem, waszym powiernikiem, waszym wodzem i sługą zarazem.“ — Nowemu pismu na kresach życzymy powodzenia w żmudnej pracy około dobra polskich robotników, w obu Ostrawach, a tem samem około dobra całego narodu.

Urząd pocztowy w Cieniawie został zamknięty aż do dalszego zarządzenia. Gminę i obszar dworski w Cieniawie przydziela dyrekcya pocztowa do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Grybowie, gminę Mszalnicę i obszar dworski Mystków do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Nowym Sączu 1.

Zmiana nazwy. Dotychczasowa nazwa przystanku „Kellerwiese“, położonego na szlaku Wiedeń-Salzburg, zostaje zmienioną z dniem 1 maja r. b. na „Purkersdorf-Kellerwiese“.

Katastrofa w Klappai przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Według wiadomości, które nadeszły do tej chwili, runęło już 52 domów z gospodar-

czemi zabudowaniami, a co najmniej dwadzieścia domów jest bardzo silnie zagrożonych. Zrozpaczeni mieszkańcy zabierają meble i sprzęty domowe, ładują je na wozy i uciekają do okolicznych miejscowości, szukając schronienia u krewnych i znajomych. Obecny teren, na którego przestrzeni usuwa się ziemia, graniczy od wschodu z owym terenem, na którym przed dwoma laty zdarzyła się podobna, tylko na mniejsze rozmiary, katastrofa. Przedwczoraj przybył do Klappai oddział pionierów, liczący sto ludzi, i prowadzi energicznie akcyę ratunkową, a starosta z Randnitz i radca górniczy z namiestnictwa w Pradze przybyli do Klappai i wspólnie z burmistrzem naradzają się nad środkami zapobieżenia dalszej katastrofie. Dotychczasowe szkody oceniają na przeszło 400.000 koron.

Rugi na Śląsku pruskim nie ustają od pewnego czasu. Obecnie „Breslauer Zeitung" pisze w tej sprawie, co następuje: „O nowych wydalaniach gromadnych donoszą ze Śląska. «Podobnie jak niedawno w Rothenbach i okolicy, otrzymali w poprzedni piątek wszyscy robotnicy czescy w fabryce porcelany w Altwasser, mieszkający od dwóch lat na terytoryum pruskiem, wypowiedzenie pracy, a zarazem wskazówkę, ażeby nieżonaci w przeciągu 3 dni, a żonaci do 15 b. m. opuścili granice państwa pruskiego." O tem zarządzeniu tak się odzywa „Gebirgs-Courier": „Jakkolwiek rugi owe są pożałowania godne, to jednak dotknięci niemi niechaj podziękują swoim rodakom w Czechach, gdyż tylko szczucie na Niemców ze strony Czechów spowodowało podobne odwetowe środki. I tutaj istnieje zasada: jak ty mnie, tak ja tobie." Rzeczywiście „Gebirgs-Courier", o którego istnieniu teraz dopiero dowiedzieliśmy się, trafnie ocenił postępek rządu pruskiego, jakie atoli zająłby stanowisko, gdyby Austrya wobec pruskich poddanych nawzajem zastosowała zasadę odwetu?

Długi państwa niemieckiego wynosiły na dniu 31 marca 1898 roku 6 miliardów 484 milionów i i 878 tysięcy marek. W ciągu roku dorobiono długu 115 milionów 298 tysięcy i 425 marek, tak że dnia 31 marca r. z. wynosił dług państwowy 6 miliardów 600 milionów 176 tysięcy marek.

Biurokratyzm pruski. Jeden fenig posłały władze wojskowe pruskie pewnej gminie w okolicy Lubeki. We wsi tej stał zeszłego roku batalion 86 pułku i po obrachowaniu kosztów stąd wynikłych, wykazało się, że gminie się należy nie mniej ani więcej, jak 1 fenig, który też zaraz wysłano przekazem pocztowym, zapłaciwszy za niego porto 10 fenigów.

Ludolf Parisius. Dnia 10 marca br. zmarł w Berlinie długoletni i wierny towarzysz Schulzego z Delitsch, dzielny krzewiciel idei stowarzyszeń kredytowych w Niemczech, Ludolf Parisius, dobrze znany w całej prawie Europie.

Pruska policya rozciągnęła czujną cenzurę nawet nad katarynkami. W Poznaniu, na doniesienie policyi, skazał sąd ławniczy kataryniarza Staniszewskiego za to, że grał melodyę: „Boże coś Polskę". Staniszewski ma zapłacić 30 marek kary lub pójść na 20 dni do więzienia!

Policya w Westfalii bada dalej pilnie chorągwie i inne przybory Towarzystw polskich. W Langendreer, jak pisze „Wiarus Polski", odszukała policya prezesa tamtejszego Towarzystwa „Jedność" przy pracy, żądając, aby poszedł do lokalu Towarzystwa, bo komisarz wraz z policyantem chcą zarządzić [illegible] i oznak Towarzystwa. Prezes oświadczył, że nie ma obowiązku tracić zarobku dla jakiegoś tam widzimisię policyi, gotów jednak pójść, jeżeli się [illegible] postara, aby za czas zmudzony nie odtrącono mu [illegible]. Gdy się o to komisarz u zarządzającego odnośnej fabryki postarał, poszedł prezes z policyą do lokalu zebrań Towarzystwa, gdzie stróże bezpieczeństwa mogli się do woli napatrzyć na chorągwie Towarzystwa. Na takie trudy narażani bywają prezesi Towarzystw polskich na obczyźnie.

Policya nie próżnuje i gdzieindziej, bo w Alstaden zakazała polskiego przedstawienia amatorskiego, które miało urządzić Towarzystwo św. Jerzego. — Policya w Wattenscheid, która nakazała krawcowi, p. Chmielarczowi, aby usunął polski napis, zamieszczony obok firmy niemieckiej, przysłała temuż pismo, że twe rozporządzenie cofa i p. Ch. może mieć także polski napis. Stało się to wskutek zażalenia, jakie p. Chmielarz przeciw nakazowi policyi wysłał do wyższej instancyi.

Polacy za granicą. Wśród członków francuskiego Towarzystwa agentów handlowych, odznaczonych w r. b. przez ministerstwo francuskie tytułem officiers d'Académie znajduje się rodak nasz Jan N. Rayski, który jako kupiec i literat zdobył sobie za granicą zaszczytne imię.

Bracia Reszkowie są zaproszeni do wzięcia udziału w wykonaniu Wagnerowskiego cyklu „Pierścień Nibelungów", który w tegorocznym sezonie ma być wystawiony w londyńskiem „Covent-Garden".

Monte Carlo w Łodzi. Od dłuższego już czasu policya śledcza tamtejsza zwróciła baczuą uwagę na rozprzestrzeniające się po mieście wieści, że w Łodzi istnieje formalny klub karciarzy, gdzie niejedni z chcących próbować szczęścia zgrywają się. Niejaki p. X. urządził formalny dom gry, gdzie chcący próbować szczęścia, za opłatą 1 rubla za wejście, schodzili się, a szulerka nieraz przybierała olbrzymie rozmiary. W tych dniach jednakże policyi udało się odkryć „klub" ten, który się mieścił w jednym z domów przy ulicy Średniej. Onegdaj w nocy naczelnik tamtejszej policyi śledczej p. Kowalik wszedł do rzekomej szulerni, gdzie zastał przeszło 20 osób grających. Na stole leżało do 30 talij kart i pieniądze. Winny urządzenia szulerni został aresztowany, z grającymi zaś sporządzono odpowiedni protokół i sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Policya na wystawie paryskiej. Spodziewany olbrzymi zjazd obcych, oraz niedająca się nawet w przybliżeniu obliczyć wartość eksponatów, spowodowały zarządzenie nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa publicznego na czas dziś mającej być otwartą wystawy światowej. I tak, teren wystawy zostanie podzielony na cztery główne dzielnice, na czele których stanie czterech komisarzy i czterech pomocników. Oprócz tego wszyscy paryscy komisarze policyjni I. klasy pełnić będą na wystawie służbę po kolei. Będą oni mieć pod swemi rozkazami 600 agentów policyjnych — gardiens de la paix — wybranych z pomiędzy służby policyjnej Paryża. W nadzwyczajnych razach, jak przyjazd obcych monarchów, podczas uroczystości itp. liczba agentów będzie znacznie zwiększona przez brygady rezerwowe. Oprócz tego u wejścia do wystawy osobny oddział utrzymywać będzie porządek wśród pojazdów i dorożek. Wszystkie oddziały wystawy, tak francuskie, jak i zagraniczne, będą mieć swoich dozorców dla bezpośredniego pilnowania przedmiotów wystawionych w pawilonach i galeryach i dawania objaśnień publiczności.

Operacye dentystyczne na zwierzętach. Operacye dentystyczne u zwierząt w ogrodach zoologicznych należą do bardzo niebezpiecznych czynności. Niedawno w zwierzyńcu nowojorskim dokonano takiej operacyi na słoniu, zwanym „Big Tom" (wielki Tom). Miał on ząb dziurawy, co wywołało zapalenie i obrzmienie dziąsła. Zrazu dentysta chciał ząb wyrwać, lecz okazało się to niemożliwem wobec wielkości zęba i spowoodowanego bólem rozjątrzenia słonia. Postanowił zatem zaplombować dziurę; narzędzia potrzebne do tej operacyi są tak wielkie, że jedną ręką utrzymać ich niepodobna. Tom na rozkaz swego nadzorcy usiadł na ziemi, poczem podniesiono mu wolno i ostrożnie trąbę i zdołano po długich głaskaniach i prośbach nakłonić go do otwarcia pyska. Następnie dentysta wyczyścił dziurę w zębie, tak wielką, że zmieściłaby się w niej cytryna i założył plombę. Tom podczas całej operacyi, pomimo strasznego niewątpliwie bólu, zachowywał się wzorowo i tylko od czasu do czasu wydawał ryk przeraźliwy.

Najczęściej potrzebują pomocy dentystycznej wielkie węże w ogrodach zoologicznych; cierpią one zwłaszcza na wrzody nad zębami, które, nie leczone, sprowadzają śmierć węża.

Nadzorca w takim wypadku trzyma łeb 20 stóp długiego węża, a dentysta otwiera mu paszczę kijem i wyrywa szybko ząb krótkiemi, silnemi obcęgami.

Nowa dzielnica robotnicza w Londynie. Niedawno dokonano przy współudziale księcia Walii, uroczystego otwarcia nowej dzielnicy na terytoryum londyńskiem Bethnal Green, którą rada hrabstwa kosztem około 7 i pół miliona złr. zabudowała i uregulowała w miejscu jednego z najokropniejsznch „slumów", tj. zaułków stolicy Anglii. Jeszcze przed kilku laty dzielnica ta „Boundary-Street" była istnem piekłem dla ludności, zmuszonej tam mieszkać. Przedmieście to, zamieszkane pierwotnie przez ubogich tkaczy, zaludniało się z biegiem czasu coraz to gęściej, Coraz ciaśniej było mieszkańcom w małych, zapadających się domkach. Zdrowotne stosunki tej dzielnicy, w której rocznie umierało przeszło 50 prc. dzieci w pierwszym roku życia, a przeciętna cyfra śmiertelności powszechnej, była dziewięćkroć wyższa, niż w samem mieście Londynie, stały się wprost niebezpieczne dla ogółu ludności. Poprawić je można było tylko jednym, radykalnym sposobem — przez kompletne zburzenie i odbudowanie całej dzielnicy z gruntu. Zdecydowała się na to po wydaniu ustawy mieszkaniowej z r. 1890, rada hrabstwa Londynu. Spłaciła właścicieli domów, którzy z nor tych nioszpetne pobierali renty, zdelożowała stopniowo 6000 czynszowników i pobudowała prawie dla tyluż osób obszerne domy przy szerokich ulicach, które okalają duży plac, urządzony w formie ogrodu. Zmienili się jednak ludzie, którzy teraz dzielnicę tę zamieszkują: zamiast najuboższej nędzy, która tu dawniej szukała przytułku, do nowych domów sprowadzili się robotnicy i rzemieślnicy. Skutkiem tego podniosły się także do pewnego stopnia czynsze najmu: pokoje „kawalerskie" kosztują tygodniowo 1·50—1·80 złr., mieszkanie z czterech do pięciu izb złożone 8—8·50 złr. W krótkim czasie wynajęto już prawie sto warsztatów. Urządzono tu dla użytku publicznego wielką pralnię, której każdy za opłatą około 10 ct. używać może, a która na piętrze posiada szereg łazienek, również dla każdego dostępnych. Niemniej pomyślano o osobnym lokalu klubowym, który łączy w sobie kasyno robotnicze z czytelnią bezpłatną. Podczas aktu poświęcenia nowej dzielnicy przemawiał imieniem rady hrabstwa lord Welby i stwierdził, że władza gminna dotąd już kosztem około 25 milionów zł. zapewniła dla 42.000 ludzi z najniższych warstw społecznych odpowiednie mieszkania, należy to jednak uważać dopiero za początek wielkiej na tem polu akcyi.

Echo fałszerstwa. W sprawie znanego fałszerstwa złotych pięciorublówek, wykrytego na Woli, donoszą z Warszawy, że fałszerz, Moszek Perelman, sfabrykował dopiero 14 sztuk pięciorublówek, gdyż policya zaskoczyła go w chwili pierwszych prób fabrykacyi, którą zamierzał prowadzić na szeroką skalę. — Monety, wyrabiane przez Perelmana, były złożone z rozmaitych metali. Brał on krążek mieszaniny srebra i mosiądzu i oblewał go złotem, przyczem potrafił specyalnym znanym mu sposobem nadać monecie dźwięk właściwy. Właściciel domu, w którym prowadzono fabrykacyę, Hankiewicz, ani też najbliżsi sąsiedzi nie zauważyli pracy nocnej. Perelman, znany w okolicy rabuś za lat dawniejszych, opowiadał, iż sprzykrzyły mu się ustawiczne zatargi z policyą i sądami, i że postanowił zająć się giserstwem, w którem jeszcze jako rzemieślnik, celował.

Stacya zoologiczna w Tryeście. Niemieckie Towarzystwo zoologiczne odbędzie tegoroczny swój zjazd po świętach wielkanocnych w Grasu. — Uczestnicy zjazdu mają odbyć zbiorową wycieczkę do Tryestu, celem zwiedzenia tamtejszej stacyi zoologicznej, która obchodzi w tym roku jubileusz 25-letniego swego istnienia. Stacya ta ma obecnie rozległą sferę działalności, gdyż dostarcza wszystkim austryackim instytutom zoologicznym i biologicznym materyału żywego i anatomicznych okazów zwierząt i roślin morskich. — Ostatniemi czasy wydano znaczne sumy na ulepszenie stacyi i zaopatrzenie tejże w urządzenia, odpowiadające nowym wymaganiom nauki. Stacya więc dostarcza uczonym krajowym i zagranicznym pola do samodzielnych badań naukowych, a zarazem daje zatrudnienie praktyczne wielu początkującym pracownikom nauki. Obok tego stacya podejmuje własne samodzielne prace, zwłaszcza na polu ryboznawstwa i hodowli ryb.

Amerykanka ze złota. Z Nowego Jorku donoszą, że w odlewni firmy Bonnard Bronce i Spółka odlana została w tych dniach ze złota urodziwa aktorka, Maud Adams, jako wcielenie typu „dziewczęcia amerykańskiego" i figurować będzie na wystawie paryskiej w „Pałacu optyki". Nad sporządzeniem formy do odlewu pracowało 25-ciu modelatorów przez kilka miesięcy. Sztaby złota, przeznaczone na posąg, spoczywały w piecu siedm godzin, zanim roztopiły się w zupełności. Posąg jest wraz z cokołem 6 stóp wysoki, a figura ma tę samą wielkość, co panna Adams, waży 71[illegible]ntów, wartość jej zaś wynosi 187.000 dolarów. Jest to zatem największy i najkosztowniejszy ze wszystkich istniejących posągów ze złota, a stanowi własność umyślnie w tym celu przed rokiem zorganizowanego stowarzyszenia „American Gold Statue Comp." Komitet, z artystów złożony, oświadczył się jednogłośnie za panną Adams, jako modelką, jakkolwiek nie brakło i innych współzawodniczek, które nawet ofiarowywały za ten zaszczyt wysokie sumy, — tak n. p. jedna artystka gotowa była dać 25.000 dolarów. Złote dziewczę amerykańskie wyobrażone jest w skromnym letnim stroju, w postawie idącej, co ma wskazywać postęp. Model wykonała rzeźbiarka, pani Bessie Potter; koszta przewozu cennego posągu wraz z sumą ubezpieczeniową wyniosą 12.000 dol.

Zmarli. W Stanisławowie zmarła z Świerzyńskich Antonina Fiałowska, wdowa po adjunkcie podatkowym, w 57 roku życia.

Z kalendarza. W sobotę 14 kwietnia: Waleryana m.; w niedzielę 15 kwietnia: **Wielkanoc; Zmartwychwstanie P.** Ludwika; w poniedziałek 16 kwietnia: Lamberta m.

Wschód słońca dnia 15 kwietnia o godz. 4 min. 46; zachód o godz. 6 min. 35. Długość dnia godz. 13 m. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 kwietnia pochmurno i wietrzno, średnia ciepłota + 10.5 C., wieczorem i w nocy deszcz.

Dnia 14 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 737,8 mm., termometru + 7,2 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 15 kwietnia: „Sen srebrny Salomei", romans dramatyczny w 5 aktach, 9 obrazach, Juliusza Słowackiego (na dochód Tow. Dobroczynności).

W poniedziałek 16 kwietnia o godzinie 3 po południu „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach, 7 odsłonach, z prologiem, przez Juliana z Poradowa. (Przedstawienie popularne.) O godzinie 7 wieczorem: „Kordyan", poemat dramatyczny Juliusza Słowackidgo, ułożony na scenę w 10 obrazach.

We wtorek 17 kwietnia: „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We środę 18 kwietnia: „Romantyczni", komedya w 3 aktach wierszem, Edmunda Rostanda (przedstawienie popularne).

We czwartek 19 kwietnia: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

W sobotę 21 kwietnia: „Dyletanci", studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego; nowość).

W niedzielę 22 kwietnia: „Dyletanci", studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego; nowość).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 13 kwietnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do 12.50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·—. Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·50 do 3·—. Masła za garniec od 8·— do 8·40. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr do do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—.

Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było.

Ostatnie wiadomości.

Dla Sejmów krajowych, jak donosi „Fremdenblatt", pozostanie po feryach wielkanocnych stosunkowo krótki czas dla obrad, ponieważ 12 maja zbierają się delegacye, a Rada państwa w tym samym miesiącu rozpocznie również swe obrady.

Co się tyczy dalszych prac konferencyi pojednawczej, to, wedle informacyj wymienionego dziennika, najprzód ma podkomitet, ad hoc wybrany, wypracować projekt ustawy, regulującej kwestyę językową w Czechach. W sprawie akcyi pojednawczej na Morawach donoszą „Lidove Noviny", że klub posłów czeskich z Moraw zażądać ma natychmiast zwołania plenum stałej komisyi ugodowej, wybranej z łona Sejmu morawskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 14 kwietnia. Koło posłów sejmowych odbędzie posiedzenie dnia 25 b. m. — Na porządku dziennym sprawa reorganizacyi wyborczego komitetu centralnego dla Galicyi wschodniej i zachodniej.

Stan zdrowia arcybiskupa Morawskiego jest groźny.

Sprawa pojedynkowa Sołowij-Potworowski ma się obecnie tak, że rana dra Sołowija goi się prawidłowo, natomiast p. Potworowskiemu wszystko rzuciło się na mózg i stan zdrowia jego budzi poważne obawy.

Marszałek kraju hrabia Badeni wyjechał na święta do Buska.

Dyr. Heller udzielił dziś dymisyi artystce operetki lwowskiej p. Kliszewskiej na podstawie paragrafu kontraktu, pozwalającego na oddalenie aktora szkodzącego dyrekcyi. P. Kliszewska podczas posiedzenia Rady miejskiej biła brawo p. Pawlikowskiemu.

Aktorzy teatru lwowskiego odbyli wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego zgromadzenie pod przewodnictwem p. Kiczmana. P. Kiczman radził wstrzymać się z zawieraniem kontraktów z p. Hellerem aż do czasu, kiedy p. Pawlikowski wróci. Nie wszyscy się na to zgodzili. P. Bohussówna oświadczyła, że nie powróci na scenę lwowską. P. Gostyńska już podobno dawniej postanowiła wyjechać ze Lwowa.

Dziś odbędą się dalsze narady aktorów osobno z dramatu, a osobno z opery w sprawie, czy się dać zakontraktować p. Hellerowi do Warszawy.

Proces wielicki.

Wieliczka, 14 kwietnia. Proces o defraudacye w wielickiej Kasie oszczędności został stanowczo odroczony do czerwca, z powodu, że Seidenfrau swemi zeznaniami zmienił zupełnie podstawę oskarżenia.

Wiedeń, 14 kwietnia. Urzędowo zaprzeczają tu wiadomości, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał się udać z cesarzem do Berlina.

Wiedeń, 14 kwietnia. Minister dla Czech dr Rezek udaje się dziś wieczorem do Pragi. — Jak zapewniają, dr Rezek będzie usiłował skłonić Młodoczechów do wyrzeczenia się obstrukcyi.

Wiedeń, 14 kwietnia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował radców sądu krajowego: Antoniego Sabatowskiego w Tarnopolu, Juliusza Turtelbauma w Stanisławowie i dra Alfonsa Bieńczewskiego w Przemyślu, radcami sądu krajowego wyższego przy sądzie kraj. wyż. we Lwowie.

Londyn, 14 kwietnia. „Times" donosi, że szach perski, Muzzaffer-ed-Din, wyjechał już w podróż do Europy. Najprzód odwiedzi on dwór petersburski.

Moskwa, 14 kwietnia. Wczoraj rozpoczęto dekorowanie dworca kolei Mikołajewskiej z powodu zapowiedzianego przyjazdu cara. — Cała platforma będzie zawieszona tkaninami o barwach narodowych i mnóstwem flag. Na dworcach i w mieście robią się przygotowania do wspaniałej iluminacyi.

Moskwa, 14 kwietnia. Wczoraj aresztowano tu zbiegłego z ciężkich robót Focyusza Konowczenko, który podawał się za naczelnika gospodarczego wydziału kolei mandżurskiej, inżyniera Batanowa. Konowczenko zawarł wiele fałszywych umów o dostawy.

Wczoraj w nocy między stacyami Burga i Wierebie kolei Mikołajewskiej nastąpiło zderzenie pociągów towarowego z roboczym. Ośm wagonów zdruzgotanych, około piętnaście uszkodzonych.

Krwawa zemsta.

Wiedeń, 14 kwietnia. Na Währingerfriedhof robotnik, nazwiskiem Kuhn, wykonał zamach na starostę w Währingu i posła na Sejm dolno-austryacki, Baumana. — W chwili, gdy Bauman szedł z inżynierem Nowakiem, który mu przypadkowo towarzyszył, Kuhn strzelił z rewolweru do Baumana, zranił go ciężko, a drugim strzałem położył trupem inżyniera Nowaka. Trzecią kulę Kuhn skierował ku sobie i zranił się ciężko. Aresztowano go natychmiast. Powodem zamachu była zemsta prywatna: Kuhn starał się o miejsce grabarza na cmentarzu w Währing, lecz posady tej nie otrzymał i sądził, że Bauman spowodował odrzucenie jego podania. Dlaczego strzelał do inżyniera Nowaka, jest zupełnie niewytłómaczonem.

Niepokoje w koloniach angielskich.

Bombaj, 14 kwietnia. W okręgu Khanpur wybuchły rozruchy, które przybrały nader groźny charakter. Składy i młyny, obrabiające bawełnę, padły ofiarą wściekłości tłumu. Zabito 15 osób, a w tem 5 urzędników policyjnych; ciała ich wrzucono następnie do palących się budynków. Wezwano na pomoc wojsko. Ludność okazuje bardzo nieprzyjazne usposobienie. Miejscowi ochotnicy patrolują po mieście, ochraniając składy i fabryki. (Okrąg Khanpur leży w północno-zachodniej części Indyj nad Gangesem. Przyp. Red.).

Londyn, 14 kwietnia. Wiadomość o dostaniu się do niewoli krajowców gubernatora Hodgsona, nie potwierdza się, jak donoszą z Accry. Tutejsze koła rządowe uważają położenie w kraju Aszantów za groźne.

Wojna.

Londyn, 14 kwietnia. Z Aliwalnorth donoszą do „Biura Reutera", że Anglicy zrobili w nocy z 10 na 11 b. m. wycieczkę z Wepener, przyczem zdobyli jedno działo nieprzyjacielskie, cztery działa zagwoździli, a znaczną ilość Boerów wzięli do niewoli.

Londyn, 14 kwietnia. Korespondent „Daily News" z Kapsztadt'u donosi do tego dziennika, że władze angielskie mocno są zaniepokojone ruchem powstańczym wśród osadników holenderskich w północno-zachodnich okolicach kolonii Przylądkowej.

Pewien farmer holenderskiego pochodzenia, z którym ów korespondent rozmawiał, oświadczył, że osadnicy holenderscy czekają tylko sposobnej chwili, aby powstać przeciw Anglii. „Ja sam — rzekł farmer — mam przygotowanych 500 sztuk mauzerówek i odpowiednią amunicyę".

Londyn, 14 kwietnia. Odwołanie nieudolnego generała Gatacre'a z placu boju zrobiło w Anglii jak najlepsze wrażenie. Prasa angielska wyraża nadzieję, że wkrótce z Afryki południowej będą także odwołani inni wyżsi dowódcy, skompromitowani w toku obecnej wojny.

Kapsztadt, 14 kwietnia. Przyjmując deputacyę, złożoną z 46 przedstawicieli duchowieństwa rozmaitych wyznań, oświadczył gubernator kolonii Przylądkowej, Milner, co następuje:

Im dłużej trwać będzie walka, tem silniejszem będzie postanowienie rządu angielskiego, aby zaprowadzić taki stan rzeczy, który nie pozwoli na powtórzenie się strasznych klęsk, przez wojnę sprawionych. Rząd angielski nie ma zamiaru zdeptania zwyciężonego narodu, lecz kompromisu lub połowicznego pokoju nie zawrze. — Niejednakowe, sprzeczne ze sobą systemy polityczne nie mogą być cierpiane w kraju ukształtowanym jednolicie przez przyrodę i historyę. Gdy wojna się skończy, Anglicy wykażą czynami, że walczyli nie o złoto i interesy materyalne i że są gotowi udzielić innym praw i przywilejów, jakich żądają dla siebie.

Kapsztadt, 14 kwietnia. Wstrzymano w tutejszym porcie odjazd statku transportowego, który miał przewieść jeńców boerskich na wyspę św. Heleny, a to dlatego, aby mógł zabrać wziętych do niewoli pod Boshof'em europejczyków.

Medyolan, 14 kwietnia. Delegacya republik południowo-afrykańskich przybyła tu wczoraj.

Rzym, 14 kwietnia. Jednemu z dziennikarzy rzymskich oświadczył Fischer, przewodniczący delegacyi boerskiej, że prezydenci Krüger i Stejn postanowili wysłać tę delegacyę zaraz po odsieczy Kimberley'u, podczas gdy zjechali się po raz ostatni w Bloemfontein'ie.

Fischer zapewnił rzymskiego dziennikarza, że przymierze między Oranią a Transwaalem opiera się na jak najsilniejszych podstawach, i że przez wspólnie prowadzoną wojnę zostało tylko wzmocnionem. Zakończył zaś swe oświadczenie zapewnieniem, że nie istnieje zamiar wysadzenia w powietrze Johannesburga i że republiki południowo-afrykańskie mogą zostać zwyciężone, lecz nigdy nie będą podbite.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 12 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
Renta włoska	94	75
Akcye austryackie kredytowe	227	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 12 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	41	50
Pszenica na wiosnę	8	07
Żyto na wiosnę	7	17
Owies na wiosnę	5	55
Kukurudza	5	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

I. Waluty	Korony żądają		Korony płacą	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	20	118	70
Franki papierowe	96	10	96	60
Dwudziesto frankówki w złocie	19	23	19	33
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ „	94	25	94	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	93	—	94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	75	94	—
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	94	—	95	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski